Nro. 32. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 5. SIERPNIA 1844 ROKU.

O wystawie wyrobów przemysłowych całej monarchii austryackiej odbywać się mącej w instytucie politechnicznym w Wiedniu od 15. maja 1845 roku zacząwszy co pięć lat.

Najmiłościwszy monarcha nasz w dowód troskliwości swojej o co raz większe wydoskonalenie wyrobów przemysłowych ludów jego berłu podwładnych, reskryptem z dnia 30. marca b. r. raczył postanowić aby od 15. maja 1845 roku zacząwszy odbywała się w instytucie politechnicznym w Wiedniu wystawa sześć tygodni trwająca a mianowicie od 15. maja do 30. czerwca i takowa co pięć lat się powtarzała.

W skutek najwyższego postanowienia, wydała c. k. kancelaria nadworna z dnia 3. kwietnia b. r. okolnikiem c. k. rządu krajowego z dnia 30. kwietnia b. r. do liczby 2645 objęte następujące tej wystawy dotyczące się przepisy:

1. Przedsiębiercy przemysłowi którzy mają zamiar wysłać na wystawę do Wiednia przedmioty przemysłowe, powinni dokładny ich spis wygotować i wcześnie z zapowiedzeniem przesyłki c. k. prezydium rządowe niższo - austryjackie zawiadomić.

2. Do wystawy przypuszczone są wyroby przemysłowe choćby najprościejsze.

3. Wyroby tylko krajowi któremukolwiek naszej monarchii właściwe, osobliwie pierwo - wyroby krajowe do rękodzielń i fabryk potrzebne np. len, konopie, wełna, jedwab, farbniki i t. p. które w dalszem przerobieniu mogą się stać ważną gałęzią zatrudnienia narodowego i rozgałęzionego handlu, będą do wystawy przyjęte. Wszelako należy ich w takiej ilości posyłać aby były dość znaczne, iżby łatwo ocenić można różnicę dobroci.

Co do tkanin jedwabnych, bawełnianych, lnianych i wełnianych, to ich nie w kawałkach lecz w całych sztukach na wystawę posyłać, tak jak towar całkowity w handlu i do użytku pojawiający się np. cały szal, chustka na szyję, sztuka materyi na suknię, na pokrycie sprzętów domowych i t. p. Nie są wszelako wyłączone i próbki materii z takich rękodzielni, którym czasowe okoliczności materii w sztukach posyłać nie dozwalają.

Wyroby mechaniczne wielkiej objętości, np. machiny, powozy i blejery większego wymiaru, których przesyłka z odległych stron państwa mogłaby właściciela na znaczne wydatki narazić, będą przyjęte w wiernie oddanych blejerach małego wymiaru.

Szczególniej zaś pożądane są takie wyroby, które od ostatniej wystawy w jakimbądź względzie ulepszone zostały.

4. Ponieważ jeden z głównych celów wystawy wyrobów przemysłowych jest aby krajowe przedsiębierstwa przemysłowe i ich odszczególniające się zalety i własności jak najwięcej od powszechności były znane, ich wierzytelność i odbyt w całej monarchii i za granicą podwyższone i popierane i przez dostateczne rozpatrzenie się w istotnych postępach przemysłowości krajowej, przesądy wzglę-

dem wyrobów zagranicznych tu i ówdzie jeszcze zakorzenione usunąć; przeto wzywają się przedsiębiercy przemysłowości, którzy w tym, jak największe polepszenie ich bytu zamierzającym publicznym zakładzie udział mieć chcą, aby do zapowiedzi swojej pod I. przepisanej, dołączyli jak najdokładniejsze opisanie sposobu postępowania w zakładzie przemysłowym.

Te statystyczne wykazy, dla uzupełnienia całego urządzenia i istotnego celu wystawy wyrobów przemysłowych niezbędnie potrzebne, zawierać powinny szczegóły następujące:

a) Nazwisko i miejsce zamieszkania przedsiębiercy zakładu przemysłowego, budowę i miejscowość tegoż zakładu.

b) Liczbę robotników w miejscu samem i za obrębem przedsiębierstwa zatrudnionych.

c) Ilość machin, warsztatów, pieców, ognisk i t. p. które są w ruchu, z podaniem ich siły i działalności.

d) Ilość przerobionych rocznie pierwo - wyrobów.

e) Ilość i wartość wyrobionych rocznie i w kraju lub za granicą zbytych wyrobów przemysłowych.

f) Korzyści jakie przedsiębierstwo w okolicy rozszerza.

g) Medale lub inne wyszczególnienia zaszczytne, które przedsiębiercy przemysłowi za swe przedsiębierstwa już otrzymali.

h) Podanie nazwisk zarządzców zakładów, (dyrektorów, werkfirerów) albo czeladzi, którzy przez poprawy praktyczne lub przemyślne postępywanie położyli zasługi w zawodzie przemysłowym.

Wykazy te użyte będą do ułożenia głównego sprawozdania o pomyślnem postępie przemysłowości i należytego ocenienia usiłowań przedsiębierców oraz do obrania stosownych środków ze strony rządu aby im kredyt zjednać i odbyt na ich wyroby ułatwić.

5. Ci którzyby potrzebowali większego miejsca na przedmioty, na wystawę przysłać się mające, powinni o tem zawiadomić wcześnie, aby mieć jeszcze dosyć czasu, czyli i jak dalece ich żądaniu da się zadosyć uczynić.

6. Właściciel przedmiotu na wystawę przeznaczonego sam opłaca wydatki przesyłki i takowy od 1. marca a najpóźniej z końcem kwietnia 1845 pod adresą direkcii wystawy wysłać ma. Później przysłane rzeczy od kogoby nie były żądną miarą przyjęte nie będą.

7. Przedmioty na wystawę posyłające się, powinny być opatrzone podwójnemi onych spisami, w których ma być wyrażone nazwisko i zamieszkanie właściciela, a gdyby ten umyślił w Wiedniu dla oddania ich ustanowić sobie komisanta, nazwisko i pomieszkanie jego, liczbę przedmiotów, a gdzie tego potrzeba także ich miarę i wagę, a oprócz tego cenę, i nazwisko posłanych towarów. Jeden z tych spisów przez dyrekcię wystawy przemysłowej zarewersowany zwrócony będzie przesyłającemu lub jego komisantowi, drugi zatrzyma dyrekcia dla swojej osłony.

Ceny podane, tylko na wyraźne żądanie posyłającego będą ogłoszone. Przesyłający przedmioty na wystawę i działający przez komisanta w Wiedniu wskazać go powinien wydziałowi, aby ten w razie potrzeby mógł się z nim porozumiewać.

8. Nadesłane na wystawę przedmioty, od dnia przyjęcia do dnia zwrotu ich, zostawać będą pod kluczem dyrekcii i kosztem najwyższego skarbu w towarzystwie ogniowem od niebezpieczeństwa pożaru podług podanej wartości zabezpieczone.

9. Przedmioty na wystawę przysłane wolno właścicielowi osobiście, lub przez komisanta sprzedać, lecz przez czas trwającej wystawy kupiciel odbierać ich nie może.

10. Po skończonej wystawie obowiązany właściciel lub jego komisant za zwróceniem poświadczenia na odebranie rzeczy przez dyrekcię wydanego, przedmioty na wystawę dane w ciągu dni 14 odebrać i takowe najpóźniej do 15. lipca 1845 z miejsca wystawy swoim kosztem zabrać.

Względem urządzenia miejsca wystawy i zakresu działań nadzoru postanowionem zostało.

Do zarządu i dozoru nad wystawą wyrobów przemysłowych wyznaczone zostały następujące władze:

1. Wydział zarządzający.

2. Wydział osądzający.

3. Dyrekcia.

4. Dozorcy i słudzy.

Wydział zarządzający złożony będzie, pod przewodnictwem prezydium c. k. niższo - austryjackiego rządu krajowego:

a) Z urzędników rządowych, posiadających wykształcenie techniczne i doświadczonych w zawodzie przemysłowym.

b) Z takich członków stanu rzemieślniczego, fabrykantów i kupców z prowincii najwięcej przemysłem trudniących się, którzy jako obeznani z rzeczą wspierając przemysłowość znani są z zacnego charakteru i posiadają zaufanie u tegoż stanu a w szczególności u deputowanych z towarzystw przemysłowych.

c) Do zakresu wydziału zarządzającego należyć będzie kierowanie wszelkiemi sprawami, odnoszącemi się do uskutecznienia i dozorowania urządzenia materyalnego, do podziału i wskazania miejsca.

Zarząd nad służącemi i dozorcami, pełnienie czynności kasowych, ułożenie katalogów wystawionych przedmiotów, korespondencii z władzami rządowemi i stronami, zbieranie stosownych postrzeżeń i uwag do ułożenia głównego sprawozdania o skutku wyrobów przemysłowych.

Co do wydziału osądzającego.

Wydział zarządzający powołuje oddzielne wydziały osądzające, których liczba stosować się będzie do głównych gałęzi przemysłu, reprezentowanych na wystawie przemysłowej. Dla każdej głównej gałęzi przemysłu wraz z należącemi do niej gałęziami porządnemi, ustanowiony będzie osobny wydział osądzający, składający się przynajmniej z trzech członków. Do tego wybrani będą najdoświadczeńsi i najmniej uprzedzenia mający znawcy ze wszystkich prowincii monarchii, którzy pod czas wystawy, w Wiedniu będą obecni, a którzy jednak sami w przydzielonych sobie do osądzenia gałęziach przemysłu współubiegać się o nagrodę na wystawie z swoimi wyrobami nie mogą. Dla tego wybrani będą na członków wydziału osądzającego przed innemi kupcy, niemający własnych fabryk, niezajmujący się sami przedsiębierstwami przemysłowemi, ani zostający z takiemi przedsiębiercami w spółce a jednak znaczny prowadzący handel podobnemi wyrobami.

Wydział osądzający rozpocznie swe działanie z pierwszym dniem wystawy. Wyrok zaś wydziału osądzającego ograniczać się ma jedynie na wykazaniu większej lub mniejszej doskonałości oddanych pod jego sąd wyrobów z wystawy co do jakości i stanu przedstawionego przedsiębierstwa przemysłowego. Przyczem wzgląd mieć powinien:

1. Na własności wyrobu. 2. Na jego cenę fabryczną. 3. Na skład jego. Co zaś do własności wzgląd ma mieć 1) na rozumne użycie materyału wyrobowego; 2) na regularność wyrobu; 3) na czystość kształtu i rysunek; 4) na trwałość kolorów i fabryczne przyrządzenie (apreturę) i 5. na pożyteczne zastosowanie nowych wynalazków i ulepszeń w ogólności i t. p.

Co do dyrekcii: ta zatrudnia się przyjmowaniem wyrobów, uporządkowaniem, nareszcie oddawaniem nadesłanych do wystawy wyrobów. Pilnuje dozorców i sług; utrzymuje księgi do których zaciągnięte zostają wyroby na wystawę oddane, ich wartość i t. p. *)

Lubo przemysłowość w kraju naszym jest jeszcze na niskim stopniu, znajdują się w nim jednak tu i owdzie fabryki sukienne, cukrownie, garbarnie, fabryki fajansu, farbiarnie, huty żelazne, szklanne, fabryki kapeluszów, wyrabiają się płótna, drelichy i t. p. Wystawy wyrobów przemysłowych są niezaprzeczenie najdzielniejszym środkiem nadania wyrobom tym przez zapatrywanie się na doskonalsze wykończenie z całej monarchii na jeden punkt zebranym, większej doskonałości a tym samym i większej wziętości: bo jeżeli Francuzi, Bel-

*) Kto chce wiedzieć bliższe szczegóły, odsyłamy go do okolnika rządowego, pod datą wyżej wskazaną.

*

czykowie i Niemcy potrzebują jeszcze takich moralnych zaostrzeń smaku i dowcipu w przemysłowości, o ileż te niestety dla nas są potrzebne? Śmiało więc zacni rodacy wysyłajcie i wy wasze wyroby na wystawę przemysłowości do Wiednia. Nieodstraszajcie się tym że inne mieć będą więcej od waszych wykończenia. Uśpienia naszego przemysłowego usprawiedliwienie niesie historia. Gdy tamci spokojnie oddawali się naukom i pracom przemysłowym, zasłanialiśmy ich naszemi piersiami od napadów dzikich hord tatarskich i mongolskich. Gdy tamci upiększali swe grody i siedziby, u nas sroga tłuszcza rozszerzała mordy i pożogi, krociami padało naszych braci pod morderczém żelazem, krociami uprowadzano w sromotną niewolę. Wyplenił i wyniszczył się kraj z ludności, w dziką zamienił się pustynię. Tymczasem postępowały narody zachodnie w naukach i przemysłowości, nie dziw więc iż nas o tyle wyprzedzili; wreszcie, ktoż to nad nami pracował, aby nas oświecić, nauczyć? Ktoż to stosownie do naturalnego usposobienia, do przyjęcia światła nas przysposabiał? Nieszczęśliwi, bez przyjacioł, gnębieni do koła, myślić nam nie dano tylko o obronie, o niewoli, o zachowaniu się przy życiu, i tośmy dochowali przeszedłszy pod inne prawo.

Porządek, łagodne prawa, pokój ukoiły nas w długo trwającej trwodze; zaczęliśmy dawać oznaki skrzętniejszego życia: rozpoczęliśmy przemysłowe przedsiębierstwa, powstały fabryki, ale niemając w kraju należytego odbytu, znowu upadały i naprzemian się wznosiły; tymczasem co raz bardziej oskrzydlały nas swojemi wyrobami przemysłowemi inne prowincie monarchii, z trudnością więc nowsze utrzymać się, a tym samym wyroby swoje doskonalić mogą.

Przyczyny słabo rozwijającego się ducha przemysłowości u nas są jasne, jedynie czas i pomoc najwyższego rządu usunąć je zdołają. Korzystajmy z ojcowskich względów najjaśniejszego monarchy i choć niedoskonałe nieśmy nasze wyroby na wystawę przemysłowości; przedłożone przed oczy monarchy i jego radców staną się niezawodnie powodem troskliwej opieki i zaradczych środków do podźwignienia przemysłowości w kraju naszym.

O handlu wołowym.

Od dawna już przekonany jestem, że cały nasz krajowy handel nie ma żadnej podstawy, że się prowadzi na los szczęścia ubożąc jednych, aby drugich, podbogaconych na chwilę, czemprędzej zubożyć. Jak wszystkie praktyczne działania ludzkie tak i handel powinien się opierać na liczbie, wadze i mierze. My liczbę, miarę i wagę pomijamy wszędzie, więc i w handlu a więc tam, gdziebyśmy ich najmniej nie powinni pomijać. Jednym z pomiędzy najhazardowniejszych naszych handlów jest wołowy: bo przedmiot jego żywy w żadnym składzie i magazynie aż do lepszych konjektur przechować się nie da, a przynajmniej nie bez straty. Z resztą my postępując w handlu wołowym na oślep, nie możemy oczekiwać lepszych konjektur: bo zacząwszy działać na oślep, musiemy się też na ślepy traf spuszczać. Nie przedałem wołów na jednym jarmarku, czekam do drugiego w nadziei uzyskania stosowniejszej ceny; ale co mi daje rękojmię lepszej ceny na przyszłym jarmarku? Na ostatnim było nadto wołów; dlaczego? bo nadto na jarmark napędzono; a to dlaczego? bo w jednym czasie nadto było gotowych; a to dlaczego? bo w jednym czasie nadto na stajnię nastawiano. A ktoż mi może ręczyć że ten sam skutek temi samemi przyczynami poprzedzony nie pokaże się na drugim jarmarku? Nie potrzeba zatem nadto wołów stawiać na stajnię. To bardzo krótko, wyraźnie i poprostu powiedziano, ale coż pomoże? kiedy każdy chce żyć, aby zaś żył coś zyskać z wołów tem bardziej, że zboże, siano, kartofle nie mają żadnej ceny, że skarmione na gruncie zapewniają reprodukcię, że skarmione w większej ilości zapewniają większą a zatem tańszą reprodukcię. Wszystko prawdy i bezwarunkowe i względne zarazem. Jakto? to czysty bezsens. Oj nie bardzo czysty. Teoria teorią a praktyka praktyką a dopóki się jednej i drugiej obywatelskiem usiłowaniem, rachunkiem i dobrze zrozumianą korzyścią własną nie połączy a przynajmniej nie pogodzi, dopóty jedna i ta sama prawda będzie zarazem bezwarunkową i względną, dopóty będziem się kręcić w błędnem kole rozumowania i działania na własną nieuchronną szkodę i stratę ostateczną. Albo przestańmy być gospodarzami i kupcami, albo gospodarujmy i kupczmy na pewnych podstawach. A jakże tego dokażemy? jak dokazali ludzie inni: przez spółki owładające szczegóły i przetwarzające

mnóstwo szczegółów w szczegóły wielkie, masowe a zatem ułatwiające swój przegląd; dokażemy tego przez poważne domy handlowe, dające dostateczną rękojmię kupującym i sprzedającym w kraju i za granicą. Wołamy wszyscy że handel jest w ręku żydów i przeto szkodliwy. Ja miałem to za prawdę, ale przekonuję się, że i to tylko ogólnik, hipoteza, z której się dosyć zgrabnie następstwo tłumaczy, dopóki się kto nie zaweźmie z jakiej innej wytłumaczyć go zgrabniej. Powiem w brew zdaniu powszechnemu, że handel nasz nie przeto szkodliwy, że jest w ręku żydów, ale raczej przeto, że nie jest handlem. My nie wiemy co to jest handel. I żydzi nie wiedzą, a właśnie dla tego i przez nich zagarnięty nawet im samym nie przynosi tej korzyści, któraby komukolwiek prowadzącemu go na pewnej wyrozumowanej podstawie przynosić powinien. Mają żydzi kapitały, prawda! mają je z lichwy i z tą połączonego kupiectwa, ale zsumujmy wszystkie te żydowskie kapitały razem a przekonamy się że cała summa zaledwie wyrówna prawdziwej rzetelnej wartości trzechletnich naszych produktów krajowych. Przestańmy zatem narzekać na handel żydowski a raczej myślmy o tem jakby złe lepszem zastąpić, jakby z ogólnym krajowym handlem połączyć i pogodzić szczególny handel żydowski z prawdziwą korzyścią dla kraju. Któż tego roku zarobił na wołach? żydzi? bynajmniej, oni potracili. Któż zarobił? najpewniej sama tylko Wołoszczyzna, z której drożej kupowano woły chude, a niżeli tuczne poprzedano. Nie prawdziwyż to kłopot? najprawdziwszy i największy w świecie. Trzebaby ten zysk odbić na Wołoszczyznie; nic słuszniejszego! ale jak? nie kupować od niej wołów tyle co dotychczas a w skutek tego woły podrożeją. Gdzież tam? nasadzą Węgrzy wołów, kupią je taniej z tejże samej Wołoszczyzny a poprzedadzą drożej w Ołomuńcu i Wiedniu nie mając w nas tyle spółzawodników. A cóż radzisz? zapytacie szanowni gospodarze, nic wam nieradzę: bo jeden wszystkim radzić nie może, wszyscy powinni radzić o sobie a zatem i o jednym. Szanowni gospodarze i kupcy wołów! radźcie już o sobie, już to na dobie, pozakładajcie spółki, pozakładajcie domy handlowe a w tenczas będzie rada: bo naczelnicy kompanii kupieckich mogąc kierować handlem potrafią radzić. *) Najlepsza rada pojedyńczych nie przyda się na nic: bo gdy każdy zosobna radzi o sobie, głos radzącego ogółowi przebrzmieje w powietrzu nawet bez odgłosu: bo ten odgłos nawet stłumi gwar pomieszanych nieprzyjaźnie przeciw sobie występujących indywiduów. K. J. Turowski.

*) Jedyny nasz organ Tygodnik rolniczo-przemysłowy bardzo trafnie radzi, żeby więcej starania na własny chów bydła łożyć.

Zapalanie śledziony u nierogacizny.

Choroba ta może być policzona do najniebezpieczniejszych, a ponieważ poznanie i leczenie jéj w wielu wypadkach jest trudne, a przynajmniej nie wszystkim ziemianom znane, przeto następujące dostrzeżenia podaję do publicznéj wiedzy.

Dnia 4. lutego b. r. w wieczór dano mi znać że prosię warchle 5 miesięczne zdechło. Przed południem zjadło z dobrym apetytem swoją paszę, około godziny 12 zachorowało, a o 5. godzinie padło. Nie mogłem nic innego dowiedzieć się tylko to, że zachorowawszy było bardzo niespokojne, że mocna febra nastąpiła, wkrótce pokazał się czerwonawy wyrzut na brzuchu, i takiż wrzód na szyi i że w mocnych konwulsiach śmierć znalazło. Mając około 70 sztuk nierogacizny, wypadek ten musiał mię zrobić niespokojnym: gdy podług symptomatów warchle miało albo ślinogorz albo zapalenie śledziony. Pierwszą chorobę miałem sposobność dawniej uważać, ostatniej nie znałem jeszcze, jednakże symptomata nie zdawały mi się zgadzać zupełnie ze ślinogorzowemi; prócz tego miejsca które z początku były czerwone, po odejściu zwierzęcia w trzy godziny poczerniały, co mię zmusiło do mniemania, że owo warchle na zapalenie śledziony odeszło.

Będąc zwolennikiem homeopatii przystąpiłem natychmiast do dzieła i zadałem większej liczbie świń jako środek zaradczy większym po 4 a mniejszym po 3 krople arszeniku białego. Gdzie więcej było razem świń w chlewie, kazałem arszenik zmieszać z mlekiem i do koryta wlać; postępowanie to jest wprawdzie niepewne, ponieważ jedne nic niedostały, inne zaś zawiele; ale tego nie można było odmienić, gdy już późno było a zadawanie każdej pojedyńczej sztuce wymagałoby bardzo wiele czasu. Świniom, których chlewy były w innych zabudowaniach, nic nie dano; podświnek który stał wraz z odeszłym, dostał porcię arszeniku, ale pozostał w tymże samym chlewie.

Nazajutrz zaraz posłałem odeszłą sztukę do konowała z poleceniem aby ją dokładnie śledził. Odpowiedź była, że odeszła nie na ślinogorz, ale też nic innego nie znaleziono. W każdym razie sekcia była bardzo powierzchowna.

Przez resztę dnia stan wszystkich świń był dobry. Kazałem dawać im ten sam karm, którym dotąd się żywiły, to jest parzone kartofle, nieco razowiny, osypkę żytnią i dużo mleka i nic nieodmieniać w ich hodowii. Dnia 6. lutego rano jeden warchlak znowu zachorował w karmniku w którym 6 sztuk razem stało. O godzinie 7. jeszcze z innemi jadł, około 8. godziny był smutny, zwiesił głowę i dostał febrę. Natychmiest pojechałem sam do pobliskiego miasta po konowała, aby się dowiedzieć od niego, czy to jest ślinogorz albo zapalenie śledziony. Dopiero koło 10. godziny mogłem do domu zdążyć. Znaleźliśmy warchlę bardzo chore; leżało prawie bez życia, miało mocną gorączkę, wytrzeszczone mgłe oko, między nogami i na zadnich nogach czerwone plamy, najeżoną szczeć a na szyi wielki czerwony wrzód. Ggdy je podniesiono, chwiało się; głos straciło całkiem, oddech miało krótki, ale ani chrapliwy ani dyszący. Lekarz miał tę chorobę za ślinogorz i chciał puszczać krew, ale z żył uszu i ogona wyszło zaledwo kilka kropli krwi czarnej, gęstej; zaczęto obkładać śniegiem szyję, ale zaledwo konował opuścił podwórze, świnia zdechła w największych konwulsiach. Gdy zastygła, kazałem ją zaraz otworzyć. Padło było już nieco nadęło się; krew nie była zsiadła, ale płynna, czarna i ciąglista; w trzewiach i na szyi były kawały zsiadłej krwi, na żołądku i trzewiach plamy zapalenia; pluca i wątroba były zdrowe, ale śledziona była stosunkowo bardzo wielka, zupełnie ciemna, z plamami czarnemi, bardzo krucha i napełniona ciemnym płynem, zmieszanym z ciąglistą krwią. Nie można przeto było wątpić że to było zapalenie śledziony a nie ślinogorz.

Jeszcze tego samego popołudnia zachorowało takichże lat prosię; drugiego dnia, to jest 7. lutego zrana znowu podobneż a wieczorem także jedna locha i prosię, w więc razem 4 sztuk, z których 2 były w chlewie za domem, a dwie w karmniku. Zatem nie zachorowała żadna ze świń, którym zadano lekarstwo, co mię spowodowało każdej świni pojedyńczo dać arszeniku, 6 roztworu, a nazajutrz antracinum 5 roztworu, po 3 do 4 kropli podług wielkości zwierzęcia. Nic niedano 11 kiernosom, które na innem podwórzu, o 500 kroków odległem, oddzielone od wszystkich innych świń, dobrą paszą karmione były.

Choroba pokazała się u tych zwierząt następującym sposobem. Będąc zupełnie wesołe a może właśnie co najadły się, były smutne, pospuszczały ogony, pozbijały się w jeden kąt stajni i poczęły w słomie ryć i tę do góry podrzucać. Głos stał się chrapliwy. Po upływie najwięcej półgodziny najeżyła się szczeć, oko zamglało i osłupiało, gorączka i zimno rozszerzyły się po całem ciele, odmieniały się bardzo prędko, czasami w jednej minucie kilkakrotnie; wszystkie cztery nogi były jakby kulawe a zad całkiem słaby i chwiejący się. Zaraz potem pokazały się między nogami czerwone plamy i pasy, a na szyi czerwony wrzód. Głos zupełnie już ustał. Poźniej pokładły się, chciały często powstawać, ale nie mogły powstać; zaczęły zgrzytać zębami i straciły przytomność. Gdy je postawiono i dopomożono do chodu, biegły do najbliższej ściany i staly tu ze spuszczonemi ryłami, dopóty aż konwulsie znowu je nie obaliły. Zgrzytanie zębów trwało ciągle. Wkrótce następowały konwulsie zawsze częściej i mocniej i były u jednej sztuki tak okropne, że skóra całemi kawałami przytem poodpadała, a jednakże ta sztuka została uratowana. U innej trwał ten stan prawie 36 godzin, poczem padła; dwie sztuki ozdrowiały nim jeszcze dostały konwulsii. Użytem arszeniku 6 roztworu, co 10 minut 2 do 3 kropli w 30 prawie kroplach wody. U dwóch świń dostateczne były 8 do 9 dozys do ustrzeżenia się od choroby; trzeciej dawałem lekarstwo przez 6 godzin, a później zadawałem co dwie godziny. Stan jej był coraz gorszy i po długich cierpieniach skończył się śmiercią. Być może, że tu za wiele zadałem. Czwartej sztuce, najmocniej chorej, zadałem 12 dozys, każda po 2 krople co 12 — 15 minut, potem zawszem czekał, dopóki słabość się niepogorszyła; wtedy każdą razą zadaną dozys powtarzałem. Gdy ozdrowiała a wypróznień nie było, zadałem kilka razy Nux vom. a na zakończeczenie dałem dwie dozys arszeniku, zawsze rano przed nakarmieniem. Wszystkie trzy uratowane świnie są teraz zupełnie zdrowe. Że zaś tu istotnie miałem do czynienia z zapaleniem śledziony, ztąd się pokazało, że jedna z moich dziewek, która przy zadawaniu lekarstwa chorej świni w wielki palec była ukąszona, po kilku minutach dostała na ramieniu pryszczel i wkrótce skarżyła się na ból głowy, zawrót i gwałtowne bóle około nerek. Kilka dozys arszeniku po 1 kropli uleczyły ją.

Dnia 26. lutego zachorował jeden za wspomnionych wyżej kiernosów. Karm swój południowy zjadł był całkiem, około 5 godziny w czasie powtórnego karmienia poszedł do koryta, ale zaraz odwrócił się, stanął w kącie stajni i rył w słomie. Skoro mi dano znać o tém, udałem się natychmiast do chorego, który ciągle słomę do góry podrzucał. Rozpatrzywszy się bliżej znalazłem mocną gorączkę i kilka czerwonych pasów na szyi. Natychmiast kazałem kiernosa powalić i zadałem mu 5 kropli arszeniku. Po 3 do 5 minutach począł kwiczeć, co trwało ciągle przez 6 — 7 minut, w którym to czasie przed ryłem wielka kupa białej piany osiadła. Aby świnię lepiej módz dostrzegać, wygnałem ją ją z chlewu na dwór, pozwoliłem jej kilka minut chodzić swobodnie a potém kazałem zatrzymać; wkrótce poczęła ryć w bruku, potém poszła do swego chlewu i wypiła tam zachowane dla niej mleko, do którego dodałem jeszcze kilka kropli arszeniku. Po upływie czwierć godziny jadła zwyczajny swój karm, chociaż nie wiele, nazajutrz była zupełnie zdrowa.

Uratowałem więc z 5. chorych 4, z czego jestem zadowolniony. Oby wszystkie trzody nierogacizny wolne były od téj słubości! W przypadku jednakże nieszczęścia środek powyższy będzie skuteczny!

Nakoniec byłoby rzeczą pożyteczną dowiedzieć się o powstaniu téj choroby, gdy przyczyny onej w powyższym przypadku nie można wynaleść ani w karmie, ani w miejscowych okolicznościach: bo choroba ta nie grasuje nigdzie w sąsiedztwie, bo wreszcie czyste powietrze zimowe nie pozwala wierzyć w miasma.

A + y.

Sposób robienia syropu ze śliwek węgierskich.

Wybiera się do tego śliwy węgierskie najdoźrzalsze, obmywa się z barwy niebieskiej wodą i dryluje. Poczem rzucają się do naczynia drewnianego czystego, w którem przez dobę leżeć mają. Nazajutrz kładzie się ich do moździerza kamiennego i na miazgę tłucze a gdy całkiem są rozbite zbiera się do worka włosiennego i pod prasę kładzie. Wypływający sok śliwkowy zbiera się do czystego naczynia szklannego, a jeżeli jest zbyt gęsty można go nieco czystą wodą rozpuścić. Prasa i inne narzędzia powinny być drewniane: albowiem sok śliwkowy, zawierający w sobie kwas, łatwo metał rozkładający, dla zdrowia ludzkiego może się stać szkodliwym. Z 16 garncy śliwek bardzo dojźrzałych będzie 15 kwart bardzo przyjemnego soku. Dolawszy tyleż wody wlewa się do kociołka i do wrzenia się doprowadza. Szumowiny zbierają się warzechą; przy ciągłem mieszaniu sypie się sproszkowaną kredę, a gdy zamaczany papier lakmusowy czerwienić się przestanie, jest dowodem że już syróp z kwasu jest oswobodzonym. Po tej próbie wygartuje się ogień zpod kociołka a syróp zlewa się do naczynia głębokiego, dwa dna mającego, z którego wierzchnie gęsto jest przedziurawione i na które nasypuje się warstwę grubszych na nią milej potłuczonych węgli lipowych. Nalany syróp z wierzchu sączy się przez te dwie warstwy węgli i nagromadza się w przedziale między dwoma dnami, zkąd zapomocą korka sciąga się syróp, dolewa się czystej wody i nalewa do kociołka i na wolnym ogniu w lekkim wrzeniu oczyszcza się jeżeli są jakie w nim nieczystości warzechą z wierzchu, a gdy należycie zgęstnieje, odsuwa się kociołek, wystudza syróp i zlewa się do słojów kamiennych lub szklannych, pęcherzem się zawiązuje i do użytku chowa.

Wiadomości handlowe.

Odessa 19. lipca 1844.

Przykro mi jest że nie mam wpanu przyjemnej nowiny udzielić: od kilku tygodni co raz niepomyślniejsze wiadomości odbieramy o handlu pszenicą. Już od 15. dnia rozpoczęło się żniwo we Włoszech, zbiór jest ze wszech miar zadowalniający; podobne wiadomości odbieramy także z Francii południowej i z krajów gdzie się jeszcze żniwa nie zaczęły, ale zboże pięknie w polu stoi.

To jednak jeszcze nie wszystko stanowi. Poprawienie się cen zawisło od pogody, jaka będzie w przyszłych sześciu tygodniach w Anglii; wiadomości tej wyglądamy tu z wielkiem natężeniem; od niej będzie zależeć jaki obrót weźmie handel pszenicą, czy się ceny podniosą lub do nominalnych spadną.

Wtej chwili odebrano z Anglii polecenia aby niepłacić polską pszenicę pierwszej sorty wyżej jak 17 rub. assyg. za czetwert. lecz poleceniom tym nie

może się stać zadosyć: bo chociaż konjektury nie są sprzyjające, przecież nikt pomimo znacznej dostawy po tej cenie sprzedać nie chce.

Włoscy kupcy, tylko płacą za pierwszą sortę 18½ a nawet i po 19 rub. assyg. Przedaż idzie oporem, właściciele pszenicy w oczekiwaniu lepszych cen zsypują ją do magazynów.

Jedne słoty w Anglii mogą rzeczy pomyślniejszy nadać kierunek, dla tego też handel pszenicą w chwili obecnej należy uważać za przesilenie i spokojnie oczekiwać co czas przyniesie.

Drugą sortę polskiej pszenicy płacą tu po 15 do 17 rubli assyg. Ordynaryjną z okolic Odessy od 12 do 15 rubli assyg. Po składach zbożowych jest około pięć kroć stotysięcy a zamówionych magazynów jest na cztery kroć sto tysięcy czetwerty pszenicy, która jest w drodze do nas.

Skóry wołowe i krowie bardzo znacznie poszły w górę; prawie o połowę niż dawniej było; najwięcej wychodzi ich na potrzebę fabryk krajowych i trudno ich dostać.

O zwrocie konjektur nie omieszkam jak najspieszniej donieść. Y.

Inna wiadomość z daty 25. lipca 1844.

W obecnej chwili handel pszenicy stoi na tejże równi co przeszłego roku. Za najlepszą pszenicę płacą 18 do 18½ rubli assyg. za czetwert, ale musi być bardzo piękna. Kupcy wstrzymują się i nie kupują: bo zewsząd przychodzą wiadomości o dobrych zbiorach. Podług widoków jakie mają tutejsi kupcy jedna tylko Anglia będzie pszenicy potrzebowała.

Z Galicyjanów nikt jeszcze interesu niezrobił. Hrabia Gołuchowski ma już w magazynach dwa tysiące czetwerty pszenicy i te zostawił swemu komisantowi do sprzedania a sam odjechał. W Majakach stoi galicyjskiej pszenicy 35 galarów. Wszędzie: w Parkanach, w Benderze i wyżej, zacząwszy od Dubosar pełno ich stoi, oprócz tego złożono mnóstwo pszenicy w workach po wsiach wdłuż Dniestru położonych. Za transport z Majak płacą do Odessy po 80 kopijek od czetwerty a z Benderu po 75 kopijek srebrem.

Widoki jak na teraz nie są pomyślne. Gdyby można było z pszenicą wcześnie przybyć, wziełoby się było po 21 rubli assyg. a nawet i po 22 za czetwert: albowiem znaczny był odbyt. Opoźnienie to wynikło z nieakuratnego na terminie dowozu ze strony przedających. Przedsiębiercy niechcieli transportu dzielić czekając na resztę przystawić się mającej pszenicy, utracili czas pomyślny a z nim i zysk jakiego się spodziewać mogli.

Oczekują tu transportu z 37 galarów pana Antoniego Mysłowskiego, najmuje jego komisant magazyny na 18560 korcy. Pierwszy transport z 27 galarów, każdy o 500 korcy wyruszyć miał 23. czerwca; drugi zaś wyjdzie dopiero 30. lipca złożony z 10 galarów, każdy podobnież po 500 korcy trzymający; pierwotnym zamiarem pana Mysłowskiego było wysłać 45 galarów po 500 korcy, lecz jak słychać w trzech miejscach, a szczególnie w jednem miejscu gdzie zapłacił za 4000 korcy pszenicy, dotąd mu nieodstawiono, dla tego o 8 galarów mniej wyszle niżeli był przygotowany wysłać.

Nie akuratność w dotrzymaniu kontraktów przedsiebiorcom takim jak hrabia Gołuchowski i pan Mysłowski, którzy tak gorliwie zajęli się kierunkiem tego handlu, może osłabić ich dążność i mozolnie rozpoczęte dzieło niedokane zostawić. Handel bowiem pszenicą do Odessy jest sam z siebie mozolny i na wiele niebezpieczeństw narażony: nienależy więc aby go jeszcze bardziej producenci niesłownością utrudzali: zwichnie bowiem całe przedsiębierstwo a na tem nikt więcej niestraci jak sami producenci: bo w następnych latach mniej znajdą kupców. Br.

Kiedy siać groch?

Aby groch dobrze zarodził, trzeba go przy umniejszającym się księżycu siać.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.